

# WIECH

## Niebezpieczni pacjenci Sprawa o obrazę lekarza

Pan Motel Zysman, kupiec brany bławatnej wpadł w tarapaty finansowe, więc dla zrównoważenia budżetu postanowił odnajdąć część tego 4-ropokojowego mieszkania przy ul. Słiskiej solidnemu subletorowi.

Na drugi dzień po ukazaniu się ogłoszenia w piśmie, trafił się panu Zysmanowi pacjentka poprostu wymarzony. Wszyscy wzięli z pokoju i nie targując się o cenę, wzięli go do domu. W tym czasie był lekarzem.

Wiemnie jest podzielić się z pacjentem z człowiekiem inteligentnym, przedstawicielem ogólnej gałęzi wiedzy, to też promieniował cichym szczerem, patrząc jak służący doktora, a jeden z pokojów w pomieszczeniu, a w drugim urzędu gabinetu.

W tym rodzaju dumą położył głowę spać, śniąc, że sam będzie wziętym medykami i prowadził do spółki ze swym subletorem — doktorem Kazimierzem Z. pierwszorzędna lecznica, gdzie się płaci 100 złotych za wizytę i trzeba się zapisać na trzy miesiące naprzód.

O dziewiątej rano z rozkosznego snu, wyrwały go dziwne jakieś odgłosy.

Było to szczypanie i warczenie, pomieszane z piskiem i miauczeniem. Harmider wyraźnie dobiegał z poczekalni.

Zdziwiony i zaniepokojony kupiec narzucił na siebie szlafrok, wyjrzał do przedpokoju i kiwnął głową na służącego doktora zapytał go szepem:

— Panie Michał, kto tam szczypano, kto?

— Ano... psy!

— A kto miaucza?

— Koty.

— Kto piszczy?

— Wiewiórka cholera.

— Co oni tu wszyscy robią, co? Na pana do cholery czekają.

— Co znaczy czekają? Co zwierzęta chcą od doktora?

— Zwyczajnie — pacjenci po poradę przysli.

Pan Zysman zdrętwiał. Potarł sobie rękę czoła i urywaniem szepem powiedział:

— Zaczęły się, że pan doktor jest...?

— Weteryniarz! — z dumą odparł służący.

Z zapartym oddechem p. Motel

wybiegł do przedpokoju i ostrożnie zajrzał do poczekalni.

Pod oknem siedział jakiś tegi pan trzymając na smyczy wielkiego wilka, który tocząc pianę z pyska usiłował osiągnąć angorskiego kota, piastowanego przez smukłą niewiastę w starszym wieku. Dwa dobermany przypuszczały atak do kota z drugiej strony. Opodał jakiś niski brunet z klatką, w której skakała przerażona wiewiórka rozmawiał spokojnie z damą, trzymającą na mosiężnym łańcuszku zieloną papugę.

Pan Motel szybko zamknął drzwi, oparł się o futrynę i jęknął głucho, ale po chwili podniósł głowę i zapytał z rezygnacją.

— Panie Michał... czy i konie tyż tu będą przychodziły?

— Wiadomo, ale tylko poniekąd na podwyrko. Zresztą koń — pacjent spokojny, takżesamo koza. Psy dranie najgorsze. A już jak się trafił wściekły nie daj Boże co się wyprawia. Przez takiego właściciela musieliśmy się tu z Pańskiej ulicy przeprowadzić, gdzie tyż dwa pokoje przy rodzinie odnajmowaliśmy. Buldok to był jednego rzędnika z Pragi. Jak nam się wyrwał z gabinetu, jak poszedł do stołowego, gdzie akurat gospodarz mieszkający z rodziną przy obiedzie siedział, myślałem że się starozakonnie pozabijają. Na szafy wzięli, na gzymsach się wieszali, a teś gospodarza oknem chciał wyskoczyć, ale go cwajnos za kapotę z parape tu ściągaliśmy. Ledwośmy tego buldoka złapali, ale te całe rodzinie do szpitala na Czyste trzeba było odwieźć, bo chociaż pies nikogo nie ugryzł, na sercowe chorobę wszyscy się pochorowali.

Pan Motel słuchał opowieści służącego z obliczem bladym, jak papier, a zimny pot oblewał mu czoło.

Na to wszedł doktor. Urzawszy sublokatora kupiec jak szalony skozył do niego i zawołał:

— Ja nie chce tu żadne menażerie. Ja nie chce chorować w szpitalu na Czystym i ja pana proszę wiont stąd razem z pacjentami! Koci ginekolog psiakrewn!

Rzecz oczywista, że wynikiem tego były dwie sprawy sądowe. Jedną wytoczył doktor o obrazę, drugą pan Motel o eksmisję. Obaż użył skali satysfakcje. Kupiec zapłacił 30 złotych grzywny a doktor musiał się wyprowadzić.

# DOBRE RADY PANI ZOFJI

## Załamania wewnętrzne

„Erazm“

Po 18 latach pożycia z żoną, wyhodowany 17-letniego syna i 13-letnią córkę, doszedł Pan do wniosku, że dłuższe współżycie z żoną pod jednym dachem, jest dla Pana niemożliwe. Czytałam list Pana pilnie i uważnie. Cóż to się stało, że żyć razem nie możecie? Czy charakter żony jest tak przykry, czy jest złą matką dla dzieci, czy plani honor nazwiska Pana? Nic — żadnego z tych powodów nie podał Pan. Wymownie i obszernie pisze Pan o tem, że należy się Panu szczęście, że Pan, człowiek 48-letni ma prawo jeszcze być indywidualnie szczęśliwym, mieć życie własne, wolne, bez ciężarów wlokących się za nim.

Drogi Panie! Człowiek ma różne chwile w swym życiu, niezawsze najlepsze, niezawsze najpiękniejsze. W takiej to właśnie chwili napisał Pan do mnie ten list. Ja to rozumiem. Ja wiem, proszę Pana, że każdy z nas ma odpływy wewnętrzne i przy płwy owej siły moralnej, która po zwala mu — powiedzmy poprostu — porządnie żyć. Indywidualne szczęście? Mój drogi Panie! Niema nic bardziej zakłamanego od tych słów, na które tak chętnie powołuje się ci, którzy są właśnie w fazie odpływu siły moralnych. Bo przecież nie wierzę, by był Pan szczęśliwym, tak zupełnie szczęśliwym, gdyby teraz oto zostawił Pan swoim losom żonę i syna swego i 13-letnią córkę i poszedł z otwartymi ramionami ku owemu indywidualnemu szczęściu. To szczęście jest jasnowłose, ma lat 20, nie uznaje przesądów i jest nastrojenie bojowo w stosunku do życia. Poza tem jest maszynistką w biurze Pana. To szczęście ma zaledwie o trzy lata więcej, niż syn Pana, a zaledwie o

dwa lata dłużej żyje na świecie, niż Pan przeżył ze swoją żoną. W ciągu tych 18 lat były pewno różne chwile: dobre i złe. Więc były też napewno dni, gdy oboje z żoną schylałicie się nad łóżeczkiem waszego chorego dziecka, i inne, gdy to Pan był chory, a żona niejedną godzinę nocy spędziła przy Panu czuwając.

W ciągu tych 18-tu lat wiązały was radości wspólne i troski, interesy i drobne sprawy rodzinne, i — napewno w ciągu wielu lat wiązało was uczucie miłości i pociąg fizyczny, które wam dały obojgu syna i córkę.

Co radzę robić, drogi Panie? Ależ jestem pewną, że Pan sam to wie. Bo mimo tego, że pisze Pan o swej rozterce i o tem jak bardzo pragnąłby Pan przeżyć błysk szczęścia z ową młodą dziewczyną, w liście Pana są słowa, które pozwalają mi wierzyć i ufać, że syn Pana i mała córeczka nie straca swego tatusia, ani żona Pana — męża i przyjaciela.

Przeceń Pan sam, tdyby przyszło mu rozstrzygnąć swą decyzją czyjeś losy, któreby miały taki spłot wydzierać, jak losy Pana, przecież Pan sam powiedziałby napewno: Jedna jest tylko droga i jeden wybór: droga uczciwego człowieka. Reszta, to najczęściej, a w tym wypadku bardziej niż w innych, chwilowe otumanienie młodością, która kwitnie zewnętrznie, ale wewnątrz ma wszelkie cechy rozkładu. Zie jest bo wiem, jeśli 20-letnia dziewczyna szuka miłości na drogach, które są własnością prywatną i nie waha się psuć życia rodzinie.

Piszę to, a wiem, przekonana jestem, że Pan przemyślał już tę sprawę i że decyzja w Panu zapadła. Taka właśnie jaka być powinna. Bo Pan jest z tych ludzi, którzy mo

gą mieć chwile załamania, ale w których jest dość mocny imperatyw moralny, by wybrali drogę taką, jaka przystoi dobremu i uczciwemu człowiekowi.

**NIECHAJ SŁOŃCE NIE ZACHODZI NAD GNIEWEM NASZYM**

Zula.

Zaraz, ale to natychmiast, Zulo, powinna Pani napisać do swej przyjaciółki. Nie trzeba pozwolić,

by pietrzyła się między wami góra nieporozumień. Przyjaźń i to przyjaźń tyloletnia, jest zbyt cenna by niszczyć ją o tak, jednym zamachem ziego humoru. Nie pozwólmy, by nad urazami naszymi zaszło słońce. Lepiej jest darować przewinę, której zresztą w tym wypadku nie widzę, niż hodować w sercu gniew i żal.

Uciszę się prawdziwie, gdy dostanę list podpisany i Zula i Hela.

**W GMACHU I.P.S.**

mieści się najwytowniejszy lokal stołowy

**KAWIARNIA ZIEMIAŃSKA**

Królewska 13

**WIDOWISKA**

**TEATRY I KONCERTY**

Wielki (g. 8): dziś z powodu próby generalnej, przedstawienie zawieszono; jutro „Niema z Portici“ z Lodą Halama, Szczepańską i Czaplinską.

Narodowy (g. 8): codziennie „Judasz“ Rostrowskiego z Solskim (ceny o 50% niższe).

Polski (g. 7): codziennie „Dziady“ Mickiewicza z Węgrzynem (ceny o 50% niższe).

Letni (g. 8): codziennie komedia muzyczna „Muzyka na ulicy“ w oprac. Hemara.

Nowy (g. 8.15): codziennie „Człowiek czynu“ Choromańskiego.

Mały (g. 8): codziennie „Wszelkie prawa zastrzeżone“.

Aktora (g. 8.10): codziennie „Krzyk“ z Jarczem.

Kameralny (g. 8.15): codziennie „To więcej niż miłość“ z Grywińską i Adwentowiczem.

Ateńskie: „Dobra Mama“ z Elną Gisteldt na czele.

Instytut „Reduty“ (Kopernika 36/40): codziennie o g. 8 „Teoria Einsteina“ Cwojdzkiego pod kier. Osterwy.

**TEATR WIELKI**

**PREMIERA**

Środa 22 maja r. b.

**„Dybuk“**

op. L. Rocca

Poraz pierwszy w Europie po Teatrze La Scala w Mediolanie.

**Z leiarów**

**TEATR NARODOWY**

Dziś i jutro 8 godz. „Judasz“ (z L. Solskim; ceny niż o poł.)

**TEATR POLSKI**

Dziś i jutro 7 godz. „Dziady“ (z J. Węgrzynem; ceny niż. o połowę)

**TEATR NOWY**

8 godz. „Człowiek czynu“ (F. 4 — L. wtorek abonament 4 — G. 4 — M. środa abonament 4 — H. 4 — N.)

**TEATR LFTNI**

Godz. 8 „Muzyka na ulicy“.

**TEATR MAŁY**

O godz. 8 „Wszelkie prawa zastrzeżone“.

**Znów gorąo w Cyрку**

I znów na dywanie rozpoczęliśmy walki. Nic się właściwie nie zmieniło, prócz tego chyba, że zawodnicy polscy wystąpili w szarfach o barwach narodowych, pokrytych kirem żalobny.

Cyрк, jak zwykle, pełny, galeria, jak zwykle wrzaskliwa.

W pierwszej parze spotkało się dwu wielkich specjalistów od techniki Travalini i murzyn Thompson. Przez całe 21 minut obaj stosowali najprzeróżniejsze chwytły, chwytły niebywale skomplikowane, aż wreszcie sędziowie orzekł wynik remisowy.

Tornow latwo uporał się po 9-ciu minutowej walce z Spewackiem, demonstrując wysoką klasę i dowodząc w ten sposób, że jest jednym z czołowych kandydatów do pierwszego miejsca.

Grabowski zmagal się przez 21 minut z eleganckim Czaruchinem i nie rozstrzygnął w efekcie walki.

Wiele emocji przyniosła galerji walka Krausera z brutalnym Pryborskim. Czech okładał Polaka pięściami, prowokując raz poraż do bójk. Krauser nie dał się jednak wyprowadzić z równowagi i w 30 minutce przetrzymać przed ramie rozłożył brutalna. Czech strasznie się denerwował, nie wstrzymywał do jednak nikogo, gdyż zarówno sędziowie, jak i widzowie, zdążyli się już do wybrków Czecha przyzwyczajać.

Niedawno przybył do Warszawy do skonały Zeisig (Estonia) zeszlorzony finalistą mistrzostw świata w wielkim stylu, pokonał Koehlera już w 4 minutce, imponując obecnym swoją siłą.

Miłośników zapasów oczekują dziś nowe wielkie sensacje w postaci, aż trzech decydujących walk. Jednym słowem turniej staje się coraz bardziej ciekawy, coraz gorętszy, tembardziej, że wchodzi on już w decydującą fazę.

# S.Y.S. Specjalny SHAMPOON dla BLOND WŁOSÓW

**Autobusy dla Żoliborza są piłą koniecznością**

Sprawa dogodniejszej komunikacji autobusowej dla mieszkańców Żoliborza nie jest dotąd definitywnie rozwiązana. Uruchomione przed paru laty pod egidą b. Tow. przyjaciół Żoliborza później Tow. miłośników Żoliborza, autobusy Państwowych zakładów inżynierii z pl. Zamkowego do C. I. W. F. na Bielanych i Zdobyczy Robotniczej, przestały kursować od sierpnia r. z.

Wzmiarn wprowadzono skrócony przebieg autobusów miejskich między pl. Wilsona, a Zdobyczy Robotniczej, wprawdzie za nijską opłatą, ale w dużych odstępach czasu. Ze względu na brak bezpośredniego połączenia z miastem, autobusy te mają ograniczone znaczenie.

Kursujące obecnie autobusy min. komunikacji, jako dalekobieżne i rzadkie nie czynią oczywiście zadość potrzebom częstej i taniej komunikacji autobusowej na Żoliborzu, którego ludność stale wzrasta i przekracza obecnie 40.000.

## Czerniaków jak Wenecja potęły będzie kanałami

Obecnie prowadzone są następujące roboty melioracyjne w południowych dzielnicach miasta: 1) budowany jest kanał melioracyjny od granic Wielkiej Warszawy przez nizinę Czerniakowską w kierunku portu Czerniakowskiego. Kanał ten bierze początek od wsi Wilanów. Zadaniem jego jest osuszenie nizin Czerniakowskiej przez odprowadzenie wód opadowych i zaskórnych do Wisły. Roboty te będą trwały przez całe lato.

Prowadzona jest dalsza budowa kanału na ul. Iwickiej, co pozwoli na skanalizowanie całych Sielc; jest to kanał główny, do którego w przyszłości będą przyłączone przecinające Iwicką ulice.

Wkrótce rozpocznie będą roboty przy budowie stacji pomp na nizinie Siekierkowskiej. Stacja ta będzie przepompowywała wody opadowe i zaskórne do portu Czerniakowskiego. Obecnie wskutek nisko położonego terenu, w wypadkach podniesienia się poziomu wody w Wiśle i zamknięcia śluzy w porcie, woda nie ma ujścia, rozlewają się nałąk Siekierkowskich, tworząc obrzydliwe zalewiska. Budowa stacji ma być ukończona jeszcze w r. b.

## Czytacie „KINO“

**NOWA REWJA**

**WARSZAWA W KWIATACH**

Jadzia Andrzejewska, Stefca Górka, Dora Kallinówna, Korzejska, Terne, Alan, Jarosy, Halicz, Koszowski, Minowicz, Olsza, Skonieczny, Słupczyński, Tom. Balet Bandy.

Najstymniejszy zespół tancerzy — akrobata

**4 WIELKIE SUKCESY**

**STAREJ BANDY W HOLLYWOOD**

1915

## Letnisko we dworze

2 pokoje z kuchnią w okolicy sliżecznej, suchej i lesistej. Napiął, warzywa i drób na miejscu. 50 minut od dworca Wileńskiego, przystanek w majątku. Wiadomość tel. 8-93-24, godz. 4—6.

## WYPADKI

**NIEOSTROŻNOŚĆ Z BRONIA**

18-letni Jan Rybak, bez pracy, (pl. Konfederacji 8), wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, spowodował wystrzał, raniąc się w klatkę pierśową. Ranego opatrzyło Pogotowie i przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

**WYPADK TRAMWAJOWY**

Na rogu ul. Wolskiej i pl. Kercelego, dostał się pod tramwaj 14-letni Kazimierz M.arka, uczeń (pl. Opolski 2). Lekarz Pogotowia stwierdził ranę szarpaną prawej stopy. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie i przewieziono do szpitala na Czystym.

## WYPADKI

wego opatrzyło Pogotowie i przewieziono do szpitala na Czystym.

**ROZPRAWA NOŻOWA. 2 OSOBY RANNE.**

W Radości (pod Warszawą), wymlka rozprawka nożowa, w czasie której zostali ranni 33-letni Władysław Strawiński, robotnik i 26-letni Stanisław Kowalczyk, robotnik. Rannych przewieziono do Warszawy i umieszono w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

## Upadek ze schodów

Przy ul. Tarogowej 14, potknęła się i spadła ze schodów 60-letnia Feliksa Madziarczykówna (Zytina 28). Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie obu kości lewego podudzia i po opatrunku przewiózł raną do szpitala Dz. Jezus.

## SKOK DO WISŁY

Nocy ub. o godz. 2-iej min. 30, z mostu Kierbedzia skoczył do Wisły jakiś mężczyzna. Na ratunek pospieszyli str. post. Namowicz i post. Szlak, którzy desperata wyratowali i przewieźli do komisariatu. Lekarz Pogotowia doprowadził desperata do szpitala. Okazało się, iż jest to 36-letni Jan Kazimierz, robotnik (Polska 1), który był pijany.

**CYRK STANIEWSKICH**

**Dziś w poniedziałek dalszy ciąg WALK**

walcząc:

**3 sensacyjne - decydujące III starcia III**

Decydująca: Sambuco — Krauser (Meksyk) — (Polska)

Zeisig — Spewacek (Estonia) — (Czechosłow.)

Decydująca: Grabowski — Thomson (Polska-o-brzym) (Murzyn centr Am.)

Starcie 2-eh olbrzymów Tornow-Pryborski

Decydująca: Schikat — Ol veira

**DZIŚ TURNIEJU**

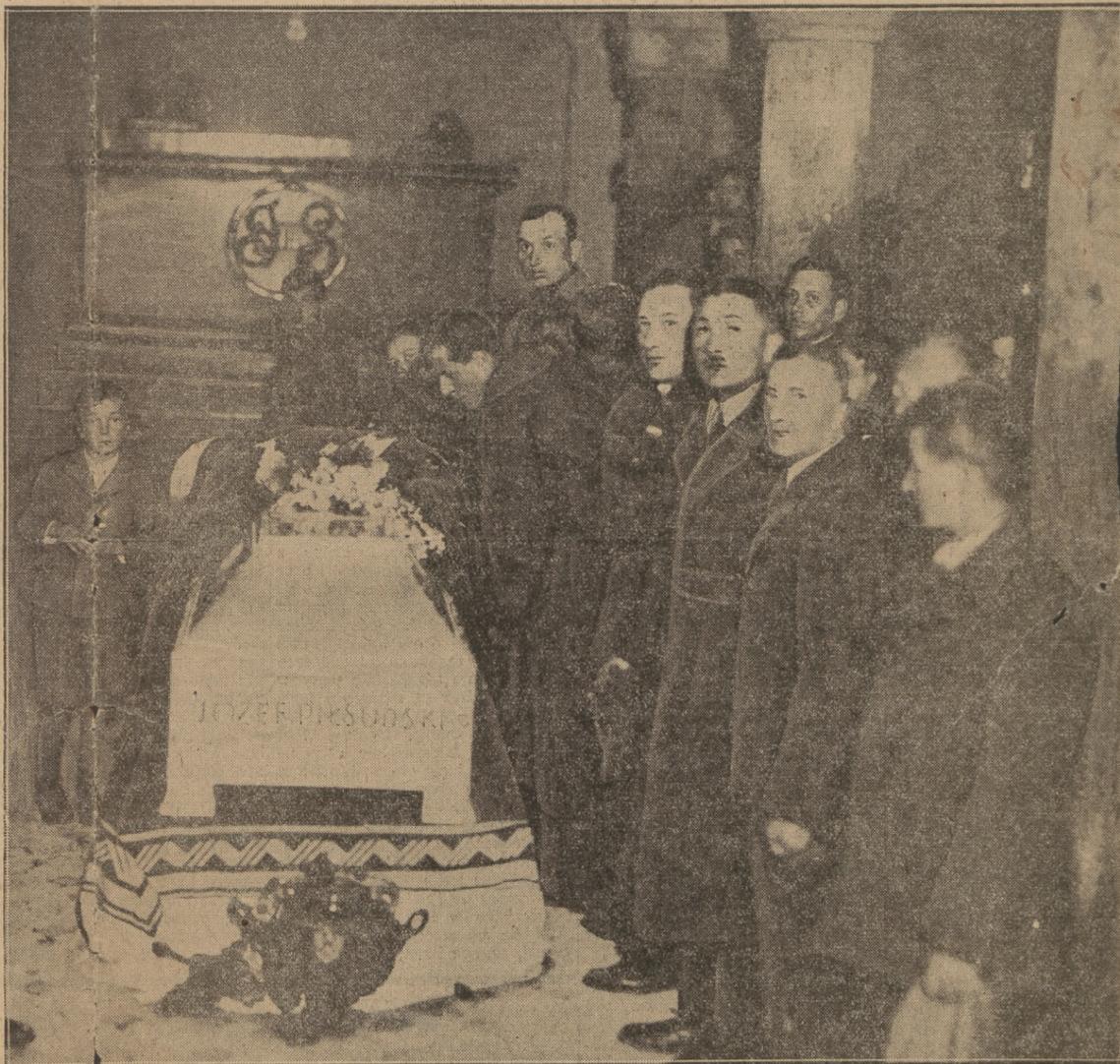
dalszy ciąg na rok 1935

Początek programu 8.20. Walk. 9.30 w. Ceny od 99 gr. do 5 zł.

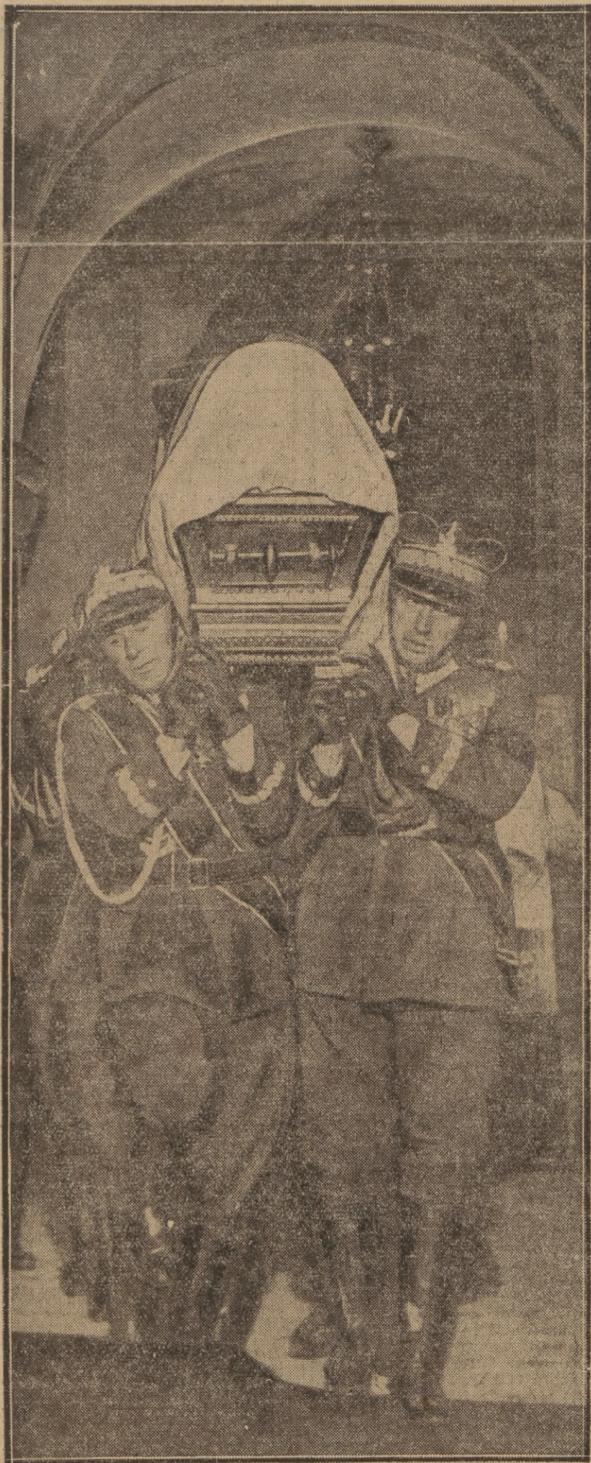
# Sen Wieczny Marszałka



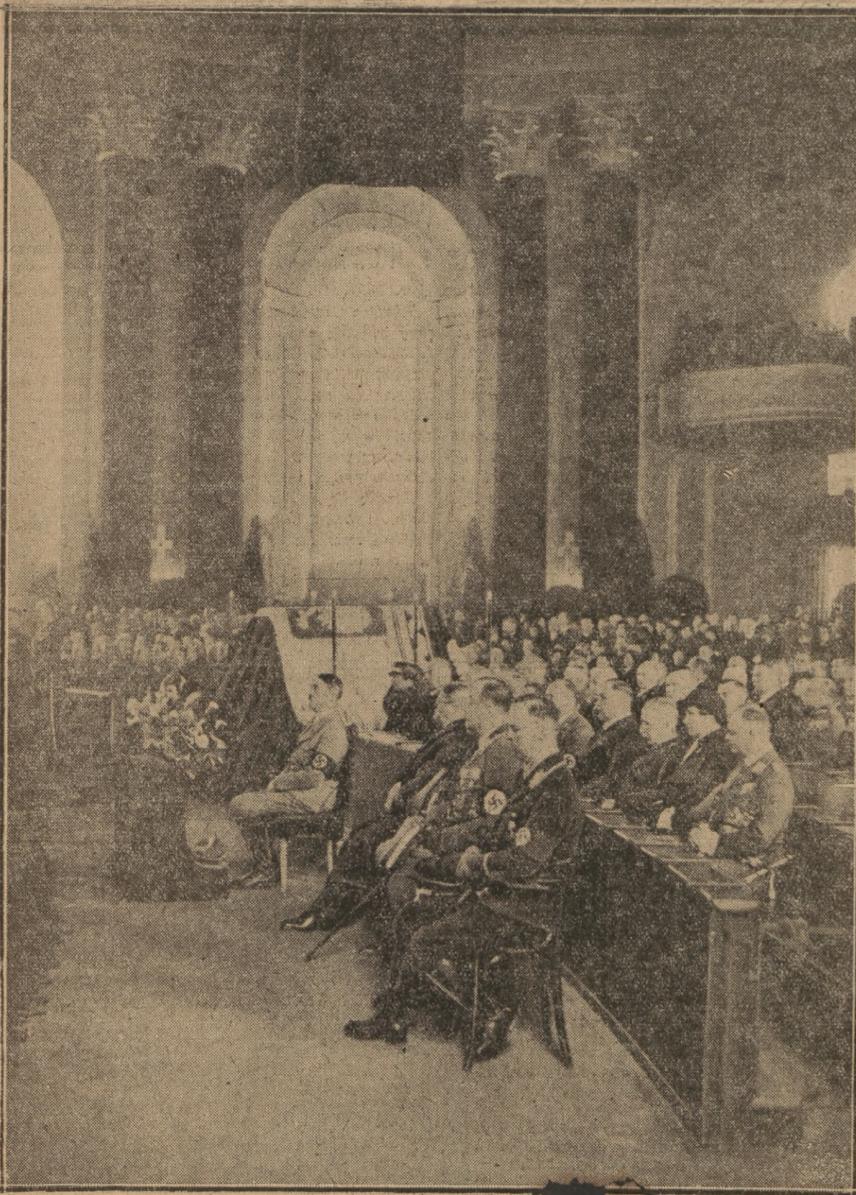
Wawel w nocy.



Do miejsca wiecznego spoczynku Marszałka, w krypcie św. Leonarda, rozpoczęły się już pielgrzymki.



W podziemiach Wawelu.



W uroczystym nabożeństwie żałobnym odprawionem za duszę Marszałka w Berlinie w katedrze św. Jadwigi, wziął udział kanclerz Hitler oraz wszyscy ministrowie Rzeszy.

CENA PRENUMERAŁY wraz z przesyłką pocztową na prowincji oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.30 miesięcznie. W innych krajach europejskich i zamorskich Zł. 5.30. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milim.: opisowe 3.— zł.; specj. 1.50; w tekście 1.—; reklamy 60 gr.; drobne 20 gr za wyraz (poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz). Tabelaryczne o 50% drożej. Barwy kolor. Rekopiów nadesłanych Redakcja nie zwraca. Strona dzieli się na 6 lamów. Sekretariat przyjmuje w sprawach redakcyjnych codziennie, prócz świąt, od godz. 3-ej.

Redaktor odpowiedzialny: Jan LUBICKI. Wydawca i druk.: NOWOCZESNA SPÓŁKA WYDAWNICZA, S. A., Warszawa, Marszałkowska 8. Centrala telefon.: Nr. 8-02-40. Filja: Jasna 10, telefon.: P. K. O. Nr. 20265.